DODATEK DO „EUCHARYSTYI“.

Rok IV. Czerwiec — Lipiec 1898. Nr. 6. i 7.



„PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE“

EUCHARYSTYCZNE.

CZASOPISMO RELIGIJNE

o czci Przenajświętszego Sakramentu.

wychodzi raz na miesiąc.

15. każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi całorocznie w Austryi 70 ct.
dla Księstwa Poznańskiego (w Niemczech) 1.40
Numer pojedyńczy 10 ct. = 20 fen.

Ogłoszenia od wiersza petitem (lub jego miejsce) 10 ct.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya:

ks. L. Dąbrowski, proboszcz o. ł. w Bruckenthalu p. Uhnów.

Serce eucharystycznego Chrystusa.

(Ciąg dalszy).

A więc Komunia, Komunia częsta, tak częsta jak ten dar święty jest rozmnożony, a więc Komunia codzienna jest wynagrodzeniem, którego żąda Zbawiciel zapoznany w Swej miłości. Wie On, że żaden czyn życia nie odda Mu tyle czci i miłości jak godnie przyjęta Komunia! On wie, że aby zostać na ołtarzu nie tylko jako ofiara, ale także jako pokarm żyjący dusz, wylał, wydał najwięcej miłości, a w zamian za ten dar, żąda, aby Go przyjmować w Komunii świętej. Sama tylko Komunia pozwala Mu wchodzić w nas, aby nas obsypać wszystkiemi łaskami, aby wprowadzić swe życie we wszystkich ludzi, członków Swych, tytułem Wodza, króla i początku, co jest celem samego Wcielenia. Komunii codziennej żąda On jako najdoskonalszej wzajemnej miłości, najważniejszego środka zadośćuczynienia, najsłodszego zadowolenia Jego Serca. On zażąda także Komunii w każdy pierwszy piątek miesiąca, ale to tylko nadwyż tych Komunii, które jej pozwolone będą; aby w ten dzień uczcić Jego Serce w wyraźniejszy sposób: Komunikować będziesz prócz tego w każdy pierwszy piątek miesiąca.

Jansenizm, rozszerzył swe panowanie, wypróżnił Cyborya, przewrócił Stół Pański, przedstawiając duszom, nawet najlepszym, umierającym z pragnienia, ten Chleb żywota, gorejący żądzą oddania się im, jako świętość wymagającą uszanowania, świętości i usposobienia niemożliwego do osiągnięcia, co święty Cyryl Aleksandryjski naprzód już nazwał religią dyabelską, podsuniętą przez dyabła, aby wtrącić dusze w potępienie. Pan nasz urządza krucyatę Komunii, aby wypędzić ten potwór bez serca, okazaniem Swego Serca, a sztandar powierza pokornemu dziecku, związanemu niewzruszoną regułą zakonną.

Ona miała walczyć i cierpieć, aby rozerwać więzy i uwolnić dusze z kajdan jansenizmu. Uprzedzając ją o cierpieniach, każe jej Pan walczyć i nie cofać się, aby w końcu błysnął dzień, w którymby dusze mogły się zbliżyć do Niego, według upragnienia Jego boskiego Serca!

Drugi sposób wynagrodzenia: Każdej nocy z czwatku na piątek uczynię cię uczestniczką tego śmiertelnego smutku, którego chciałem zaznać w ogrodzie Oliwnym, aby mi towarzyszyć w owej pokornej modlitwie, którą wówczas zanosiłem do mego Ojca wśród wszystkich moich ucisków, wstawać będziesz między

jedenastą a dwunastą w nocy, aby się modlić ze mną przez godzinę, upadłszy twarzą na ziemię, tak dla złagodzenia gniewu Bożego, prosząc o miłosierdzie dla grzeszników, jak dla osłodzenia im w pewien sposób goryczy, którą czułem z powodu opuszczenia od apostołów, co mię skłoniło do uczynienia im wyrzutu, że i jednej godziny nie mogli czuwać ze mną.

To polecenie Boskiego Mistrza wymagające od Błogosławionej wynagrodzenia modlitwy, jak żądał wynagrodzenia Komunii, spełnionem jest przez pobożność chrześciańską, wprowadzającą w zwyczaj ćwiczenie pobożne zwane „Godziną Świętą“. Nie tu miejsce rozbierać jego istotę, ducha i wartość; jest to przedmiot wymagający obszerniejszego i osobnego badania. Zważmy tylko, że w tych słowach Zbawiciela, w tej godzinie, którą Błogosławiona spędzała na modlitwie wewnętrznej, w złączeniu z konaniem Ogrojcowem, trzeba upatrywać zaród tej praktyki milczącej adoracyi u stop Przen. Sakramentu. Praktyka ta rozpowszechniwszy się, przyniosła z łaską ducha i piękność właściwą modlitwom klasztornym i publicznym, zawsze w Kościele używanym, jak i innym sposobom nabożeństwa i kontemplacyi, które stanowią świętość i radość klasztorów. Odtąd adoracye nieprzerwane w dzień i w nocy, przed wystawionym Przen. Sakramentem, w klasztorach i w kościołach parafialnych, przy współudziale ludu doszły do swej wzniosłej wysokości. A chociaż Pan Jezus nie żąda od Błogosławionej, aby odbywała tę godzinę modlitwy u stóp Tabernakulum. któżby mógł zaprzeczyć, że ta modlitwa jest najdoskonalszą wobec Przen. Sakramentu, że tam znajduje swe warunki najodpowiedniejsze i owoce najpewniejsze. Jeśli mamy towarzyszyć Panu w Jego modlitwie Ogrojcowej, dlaczegoż nie mielibyśmy uklęknąć obok Niego, gdzie w wyniszczeniu eucharystycznego Jego stanu, jako Ofiara dzień i noc zasyła do Ojca modlitwę pokorną i wytrwałą aż do końca, modlitwę Ogrojcową? Jeśli Zbawiciel żąda tego sposobu modlitwy jako wynagrodzenie za ospałość apostołów, czyż nie jest odpowiednem, aby wejść z Nim do ogrodu, to jest do Świątyni — aby pozostawać tuż przy Nim, aby Mu ofiarować hołd, wynagrodzenie i pociechę jakie mieć można w zbliżeniu się i obecności przyjaciela.

Trzeci sposób wynagrodzenia: Żądam od ciebie, aby pierwszy piątek po Oktawie Bożego Ciała, był poświęcony na szczególne święto ku uczczeniu mojego Serca.

Boski Mistrz uzupełnił to trzecie polecenie mówiąc, przy innej sposobności, że chce panować, wejść w pałace królów i być

wyrażonym na ich sztandarach, na wynagrodzenie zniewag, które otrzymał podczas męki od królów, rządów, i wszystkiego narodu. A więc publicznej czci, czci uroczystej, hołdów królewskich, wspólnego nabożeństwa żąda jako środka odwzajemnienia się Jego miłości i pomszczenia Jego Osoby obrażonej zniewagami i wzgardą jakie ponosi w Przen. Sakramencie.

Rozwój czci eucharystycznej przez uroczyste wystawienie Przen. Sakramentu spotęgował się w mieście wiecznem najprzód, potem w wielu innych, idąc za wezwaniem Zbawiciela, wraz z zaprowadzeniem święta Serca Pana Jezusa, powszechnego dzisiaj i zaliczonego do rzędu najpierwszych uroczystości przez Ojców świętych. — Jakże się rozpowszechnia owa cześć królewska!

Boskie Serce żąda tego dla czci zwycięzkiego Swego Człowieczeństwa, które pozostało na ziemi, aby rządzić ludem Swoim, aby mu zapewnić Boską opieką i obsypywać dobrodziejstwami — ale które chce być nawzajem czczone po królewsku na ziemi, jak w niebie. Chrystus ma do tego wszelkie prawo, a my wszelki obowiązek: On oczekuje, a myśmy Mu winni najwyższy hołd, największą cześć za Jego ofiarę życia, męki i śmierci; za ofiarę codzienną, w której się za nas oddaje, staje się naszym Pokarmem i towarzyszem naszego wygnania!

Takie są słowa objawienia eucharystycznego Przen. Serca: Widzimy z tego krótkiego wykładu, że to doskonałe echo ewangelicznego objawienia, tej samej, co to ostatnie wartości. Ma ono też te same skutki: przyprowadzić świat, przyprowadzić wszystkie dusze do Jezusa Chrystusa w Eucharystyi przez wszechmocny pociąg Jego Serca. Kończymy słowami pełnymi miłości, wypowiedzianemi przez Zbawiciela do Błogosławionej: „Pragnę gorąco być miłowanym przez ludzi w Przen. Sakramencie“!

A. Tesnière,
ze Stowarzyszenia Przen. Sakramentu.

Róże Królowej Niebios.

(Legenda).

Po męczeństwie ducha na szczycie Kalwaryi,
Po długiej tęsknocie na ziemskiem wygnaniu,
Błysnął dzień weselny dla Dziewicy Maryi;
Syn Jej Przenajświętszy ku Niebios mieszkaniu,

Wzywał Matkę Swoją, Swoją Gołębicę,
Najbielszą, najczystszą, najświętszą Dziewicę,
Z Aniołów orszakiem Przedwieczny Król chwały
Zstąpił na tę ziemię po duszę przeczystą
Tej, na którą całe Niebiosa czekały,
Która porodziła Światłość wiekuistą.
I poszła radośnie z wygnania ziemskiego,
Ta dusza najświętsza i niepokalana,
Jaśniejsza nad słońce, blaskiem wdzięku swego,
Dwunastu gwiazdami ukoronowana.
A ciało dziewicze Bożej Rodzicielki
Wśród hymnów i pieśni Chrystusa uczniowie
Zanieśli do grobu, — ich smutek był wielki,
A w tym smutku dziwną radość któż opowie!
Żal było sierotom, że Matkę straciły,
Lecz szczęściem tej Matki jakże się cieszyły!
Przy tym świętym grobie przeczystej Dziewicy
Aniołów Zastępy straż ciągłą trzymały,
Czekając spełnienia wielkiej tajemnicy,
Czekając tej chwili, w której pośród chwały,
Ciało Matki Bożej ze snu grobowego
Powstać miało, pełne blasku i piękności,
By złączyć się z duszą, by życia wiecznego
Tchnienie przyjąć w siebie już w całej pełności.
I prędko nadeszła ta szczęsna godzina;
Przyszła z Nieba dusza Matki Chrystusowej,
I Marya przeczysta mocą swego Syna
Zrzuciła okrycie sukienki grobowej,
I dusza najświętsza z ciałem się złączyła,
I Królowa Raju z Aniołów hufcami
Zwycięsko, radośnie ku Niebu się wzbiła.
W Jej grobie pozostał tylko całun biały,
I lilie, gdzie zwłoki Dziewicy leżały,
Ale z grobu swego Marya Wniebowzięta,
Białych róż wiązankę w swej dłoni zabrała,
Bo tymi kwiatami Jana miłość święta
Całun Matki Bożej ze łzami przybrała.
Unosząc się w Niebo Najświętsza Królowa
Rzucała te róże w różne strony świata,
A te kwiatki białe wszechmoc Chrystusowa
Dla nas niepojęta i w cuda bogata,

W piękne i dziewicze dusze przemieniała.
Każda z nich na ziemi swe istnienie miała,
Każdą Boska miłość Chrystusa stworzyła,
Nad każdą najświętsza dziewica czuwała,
Dla każdej z nich w Niebie był wieniec uwity.
Lecz czy wszystkie owoc przyniosły obfity?
Ach! wszystkie z nich drogę odmienną wybrały,
Jedne poszły prosto w Chrystusowe ślady,
Inne się na krętych manowcach zbłąkały,
I nie uszły biedne strasznej piekła zdrady.
Inne już w niszczących przepaściach tonące
Od zguby wybawił cud Bożej opieki,
I nad grzechem swoim serdecznie płaczące,
Syn Maryi Dziewicy ocalił na wieki.
Ale z tych dusz każda w swojem sercu kryła
Poczucie tej prawdy, że nad nią jaśnieje
Promień opiekuńczy, którego mogiła
Nie zagasi, a tchnienie śmierci nie rozwieje.
Lat wiele ubiegło; i róże rzucone
Przez Maryę Najświętszą opadły zwiędnięte,
I dusze niewieście z tych kwiatków stworzone,
Rzuciły te ciała, gdzie były zamknięte.
A gdy z nich ostatuia ziemię pożegnała,
Marya u stóp swoich te dusze zebrała.
Każda z nich kolejno przed Panią wszechświata,
Odkryć miała życia swego tajemnicę —
A dusza najbardziej w zasługi bogata
Przez Niebios Królowę, przez Maryę Dziewicę
W koronę z róż białych przybraną być miała,
W koronę splecioną z róż w Niebie kwitnących,
Z róż, które Anielska dłoń w raju zerwała,
Z róż ziemi nieznanych, nigdy nie więdnących,
Rozwitych pod słońca wiecznego jasnością,
Błyszczących jak gwiazdy wdziękiem i pięknością.
Dusze u stóp Maryi Najświętszej zebrane
Odsłaniać poczęły swe ziemskie istnienie —
Złe i święte sprawy na świecie spełniane,
Swe szczęścia i żale, radość i cierpienie,
I pierwsza z nich rzekła: „Jam tak piękna była,
Że się wszystkich oczy na mnie obracały;
Piękność moja wszystkie urody zaćmiła,

W próżnościach przeżyłam młodzieńczy wiek cały.
Kochałam nad wszystko tę cudną urodę,
Ona była mojem szczęściem i radością,
Lecz jeszcze się lata nie skończyły młode;
Gdy ciężka choroba z niezmierną srogością
Te wdzięki, tę piękność do szczętu zniszczyła,
A mnie biedną boleść i rozpacz zabiła".
Królowej Anielskiej przenajświętsze lica
Smutkiem się powlekły, odwróciła głowę,
Westchnęła boleśnie przeczysta Dziewica.
Druga dusza swoją rozpoczęła mowę:
„Ja złączona byłam przeciwko mej woli
Z człowiekiem, którego nigdy nie kochałam,
Życie mi spłynęło wśród bolesnej doli,
Szczęścia i radości nigdy nie zaznałam.
Ale krzyż dźwigała bez żadnej zasługi,
Szemrząc na wyroki Boskiej Opatrzności,
Chociaż cierpień moich szereg bardzo długi
Mógł dla mnie być drogą szczęścia i świętości
Zgryzoty i smutki śmierć mi przyspieszyły;
Skonałam na krzyżu, ale z krzyża tego
Nie czerpałam cnoty, odwagi i siły,
Bo wziąć go nie chciałam z rąk Boga mojego".
Znów cicho westchnęła Anielska Królowa.
Trzecia z dusz wyznanie zaczęła w te słowa,
„Ja tylko bogactwa i złoto kochałam;
Nieznane mi było uczucie litości,
Przed ubogim serce i drzwi zamykałam,
Nic nie mogło mojej nasycić chciwości.
Konając płakałam nad tym losem smutnym,
Że złoto i skarby troskliwie zbierane
Pozostawić trzeba dziedzicom rozrzutnym,
Że bogactwa moje będą zmarnowane".
„Moje życie ziemskie bardzo krótkie było,
Rzekła czwarta dusza: „bo w lat moich wiośnie,
Gdy mię świata szczęście do siebie wabiło,
Gdy mi wiek mój młody upływał radośnie,
Serce zatopiłam w miłości stworzenia,
Uwierzyłam biedna w przysięgi kłamliwe,
I to było źródłem mojego cierpienia...
Ten zawód bolesny, to słowo zdradliwe,

Zatruło dni moje, nadzieje rozwiało;
Łzy moje ustały, gdy życie ustało".
Piąta dusza swoje wyznanie złożyła:
„Ja świat ukochałam i jego próżności,
Wśród świata powabów jam wiek mój przeżyła,
Stroje, zbytki, tańce, rozkoszne wonności
Były szczęściem mojem, życia mego celem;
Namiętnie światowe zabawy kochałam,
I śmierć się złączyła snem próżnem weselem.
Wychodząc z zabawy padłam, i — skonałam,
W błyszczące i strojne przybrana próżności
Ocknęłam się nagle w krainie wieczności".
Szósta dusza rzekła: „Ja w małżeńtwie żyłam
Z człowiekiem gniewliwym i pełnym zazdrości,
Lecz od niego wszystko łagodnie znosiłam,
Odniosłam zwycięstwo bronią cierpliwości.
I w ostatniej chwili istnienia naszego
Rozłączenie było rzewne i serdeczne,
Z nadzieją, że kiedyś przyjaciela mego
Pojednoczy ze mną w Niebie szczęście wieczne".
„Dobrze córko" — rzekła Najświętsza Dziewica —
Wypełniłaś w części powinności twoje";
I uśmiech rozjaśnił Matki Bożej lica.
Siódma dusza życie wyjawiła swoje:
„Ja byłam na świecie potężną królową,
I pod moim rządem kraj obszerny miałam:
Byłam pełną złości, pyszną i surową,
Gardziłam wszystkimi i lud uciskałam;
Mojem szczęściem było, gdy z bojaźni drzeniem
Wszyscy czołem bili przed mą władzą srogą,
Gdy mnie otaczano zwodnem uwielbieniem
Gdy poddanych moich napełniłam trwogą.
Po mej śmierci żadne oko nie płakało,
Gorzkie zostawiłam wspomnienie po sobie,
Żadne mnie na ziemi serce nie kochało,
Żadna łza na moim nie spoczęła grobie".
Ósmej duszy spowiedź tej była osnowy:
„Małem dzieckiem będąc sierotą zostałam;
Na szerokich drogach przewrotnego świata
Roztropnej opieki nad sobą nie miałam,
A umysłem świetnym z natury bogata,

Pragnęłam zajaśnieć czczą i marną sławą.
I pochlebstwa ludzi w przepaść mię wtrąciły:
A widząc przed sobą przyszłość smutną, łzawą,
Żyć w goryczy ciągłej nie mając już siły,
Zbrodnią od cierpienia uchronić się chciałam".
Własną ręką życie sobie odebrałam".
Łza nad perły drogie w swym blasku jaśniejsza
Spłynęła po licach Najświętszej Dziewicy;
Ach! bo nasza Matka najmiłosierniejsza
Tyle ma litości dla duszy grzesznicy! —
Dziewiąta z kolei dusza tak mówiła:
„Nie lubiłam pracy, i o nic nie dbałam,
Spoczywać wygodnie moja rozkosz była;
O dzieciach, o domu nic myśleć nie chciałam,
Ale posłuchałam wyrzutów sumienia,
Wezwałam na pomoc ratunku Bożego,
I szczere dowody mego poświęcenia
Dałam dla rodziny, dla domu całego".
Z uśmiechem łagodnym Najświętsza Królowa
Przyjęła tej duszy wyznanie i słowa.
„Dostatki, bogactwa mym udziałem były,
Rzekła z dusz dziesiąta: „i tylko z próżności,
Aby sprawy moje przed ludźmi świeciły,
Aby mnie chwalono z mej dobroczynności,
Niosłam pomoc biednym, ubogich wspierałam;
Żądzą wyniosłości i dumą wiedziona,
Upadku rodziny przyczyną się stałam.
Do ubóstwa z mężem, z dziećmi przywiedziona,
By życie utrzymać, do pracy się wzięłam,
I nie miałam czasu żałować przeszłości.
Próbę ciężką w duchu pokuty przyjęłam,
By szczęście i spokój odzyskać w wieczności".
W wieku jeszcze młodym ja wdową zostałam,
Rzekła inna dusza: „mem szczęściem na świecie
Był syn mój jedyny, w nim wszystko widziałam,
Aż do ubóstwienia kochałam to dziecię.
Śmierć nieubłagana syna mi wydarła,
O jak straszne wtenczas były me szemrania!
Z nadmiaru boleści jam wkrótce umarła,
Przeklinając Niebo w godzinę skonania".
I jeszcze trzy dusze swą spowiedź złożyły,

A z ich ust nie wyszło żadne fałszu słowo,
Żadnem się te usta kłamstwem nie splamiły,
Zamknięte na ziemi pod deską grobową,
Usta, które w Niebie otworzyć się miały,
By prawdę bez skazy przed Bogiem wyznały.
Do ostatniej róży Marya przemówiła:
„Teraz twoja kolej, rzekła: powiedz moje dziecię,
Jaką na wygnaniu tyś drogą chodziła?
Powiedz, jakie było twe życie na świecie?“
I ostatnia dusza przed Dziewicy tronem
Wyznanie swych czynów złożyła z pokłonem.
„Ja nic nie czyniłam na ziemi wielkiego,
Życie poświęcenia i cichej ofiary
Dla miłości bliźnich, dla Boga mojego,
To me szczęście było, to owoc mej wiary.
Uczucia mej duszy, zasoby miłości,
W me serce niewieście ręką Stwórcy wlane,
Wszystko to, o ile mogłam, w mej słabości
Rodzeństwu w Chrystusie zostało oddane,
Wszystkich w koło siebie uszczęśliwić chciałam
Cierpienie mych braci mojem własnem było;
Chorym niosłam ulgę, smutnych pocieszałam,
Biednym serce moje z pomocą spieszyło,
Z wesołym wesele, z płączącym łzy jego
Dzieliłam serdecznie; za wszystkich wznosiłam
Modlitwę gorącą do Boga mojego.
By znaleść Chrystusa, siebie opuściłam;
Bóg tylko i bliźni dla miłości Boga,
To był cel jedyny mojego istnienia
Życia ziemskiego naznaczona droga
Łatwą dla mnie była, bo mego cierpienia
Goryczy nie czułam, zapomniałam siebie,
I krzyż mój dźwigając na wzór Twego Syna,
Pracując i cierpiąc, sercem żyłam w Niebie
To całe moje życie, o Matko jedyna!
Córko! — rzekła Marya — tyś wiernie spełniła
Naukę i słowa Jezusa mojego;
Gdyś zasnęła w Panu, za tobą wstąpiła
Ku Niebios mieszkaniu wonność życia twego,
I błogosławieństwa biednych i cierpiących
Za tobą się wznosiły do Bożego tronu,

A jako na ziemi cieszyłaś płaczących,
Tak tobie w radościach wiecznego Syonu
Bóg wszelką łzę otrze. A teraz z rąk moich
Weź wieniec w nagrodę cnót i cierpień twoich".
I Marya najświętsza z róż białych koroną
Uwieńczyła duszę, której ziemskie życie
Było u stóp krzyża ofiarą złożoną,
Rosą miłosierdzia skropioną obficie
I całe dusz grono cześć słuszną oddało
Tej, którą nad inne Niebo wywyższało.
Aniołów Królowa, jak niesie podanie,
Co sto lat wybraną dusz liczbę zwołuje,
I wszystkie przed Maryą składają wyznanie,
A Pani najświętsza tę z nich koronuje,
Która na tym świecie w ciągu życia swego
Najwierniej w Chrystusa ślady wstępowała,
I cnotą, cierpieniem, do Wzoru Boskiego,
Do Pana Jezusa podobną się stała,
Miłośnie, pokornie krzyż nosząc dla Niego,
Aniołem pociechy dla wszystkich się stając
Siejąc pokój Boży wśród wygnania tego
Z Chrystusem, dla bliźnich siebie poświęcając,
W Krzyżu Jezusowym szukając radości,
A szczęścia czekając tylko tam w wieczności!
O Matko nasza, która tam w Niebie
Z wygnania ziemi czekasz Twoich dzieci,
Maryo przeczysta, błagamy Ciebie:
Niech światłość Boża wszystkim zaświeci,
Byśmy poznali drogę do Nieba,
Drogę Chrystusa krzyżem wytkniętą,
Którą ze łzami przechodzić trzeba;
Byśmy szli mężnie tą ścieżką świętą,
Uproś nam siłę, uproś wytrwanie!
Bośmy tak słabi, o Matko droga!
Bez Twej pomocy sił nam nie stanie.
Prowadź nas biednych, prowadź do Boga,
Abyśmy kiedyś, o Maryo, w Niebie
Wieniec zwycięztwa wzięli przez Ciebie!

Jan Viannej

ksiądz proboszcz w Ars we Francyi.

Każdy wiek ma swoich Świętych, i wyciska na nich pewne piętna. — W naszym wieku, który nazwano wiekiem Eucharystyi, podziwiamy we wszystkich, wybitniej Bogu oddanych ludziach, charakter eucharystyczny, to jest wielką miłość przenajśw. Sakramentu.

Przechodząc podziwu godne życie proboszcza w Ars we Francyi, w szczegółach, i szukając w niem tajemnicy jego doskonałości, i pobudek wielkiej ducha gorącości, znajdujemy wszędzie, i zawsze przenajśw. Sakrament.

Miłość Pana Jezusa, i nabożeństwo do Jego przenajśw. przenajdroższego Ciała i Krwi, to cała istota „księdza Jana Viannej“ mówi jego żywota pisarz.

Chcielibyśmy zacząć od pierwszych lat życia księdza Jana, i śledzić krok, za krokiem robotę Bożą w tej duszy. Nie mogąc się rozszerzać, powiemy tylko, że jak u wszystkich miłośników Bożych tak i u niego dzień pierwszej Komunii św. był dniem stanowczym, w którym to pierwsze zetknięcie się z Bogiem utajonym w przenajśw. Sakram. stało się sojuszem na dalsze życie — dalej — że w trzydzistu dwóch latach jego kapłaństwa, Eucharystyja była dla niego zawsze źródłem uświęcenia dusz, początkiem wszelkiej cnoty, rozjaśnieniem każdej trudności.

Niechajby każdy kapłan tam szukał skuteczności swoich usiłowań, i kiedy wśród pracy często bezowocnej, opadają ręce, i zniechęcenie ogarnia, niechby w ciszy samotnego kościoła czerpał, u stóp Tabernakulum natchnienia, i pociechy, i z tamtąd wynosił siłę, i światło.

Wkrótce po otrzymaniu święceń kapłańskich ksiądz Jan Viannej, został mianowanym na proboszcza parafii w Ars. — Powiedziano mu „Mało jest miłości Bożej w tej parafii, pójdziesz tam. i rozgrzejesz serca ludu“. I pełen ufności poszedł młody — gorliwy sługa Boży.

Widok tego co zastał, zasmucił jego gorącą duszę; kościół zupełnie zaniedbany, pustka w czasie nabożeństwa — nikogo u stołu pańskiego. — Zaczął od tego, co jest warunkiem życia duszy — zaczął modlić się. — Wschodzące słońce zastawało go już na kolanach przed ołtarzem błagającego Jezusa utajonego

w przenajśw. Sakramencie, za temi owieczkami dzikiemi, które uciekały od owczarni, od dobrego pasterza.

Nic tak nie działa skutecznie, jak przykład. — Widok tego gorliwego kapłana, pogrążonego w rozmyślaniu, i w modlitwie zaczął wywierać wpływ i urok. — Ten i ów zaszedł na Mszę św. Budowano się twarzą rozpromienioną młodego kapłana, wpatrzoną jakby w Niebo podczas odprawiania przenajśw. Ofiary — zdawało się mówili świadkowie, „że jakiś promień wiecznej chwały spływał na tę rozjaśnioną postać — na to rozmiłowane oblicze pokornego kapłana. To też przykład był pierwszem kaznodziejstwem księdza Jana, zaczęto się zbieroć z okolicy, aby się przypatrzec, aby podziwiać — pozazdrościć tej jego świętości. — Powoli zaprowadzały się zmiany. — Czujne miłośne oko kapłana proboszcza spostrzegło z radością postęp ku dobremu, ale przezorność radziła nie naglić, i wprowadzać powoli dobry obyczaj.

Przyszły wreszcie chwile, gdzie mógł oddać się swobodnie gorliwości trawiącej jego miłośne serce. Nie będziemy mu towarzyszyli na drodze duszpasterstwa, na której kosztowne przed Bogiem, i przed ludźmi zebrał owoce zasług. Zamiarem naszym jest przedstawić związek duszy księdza Jana, z przenajśw. Sakramentem, i sposób w jaki pracował nad podniesieniem czci Jezusa. Hostyi, w swojej parafii. jak rozumiał sprawę Pana utajonego w przenajśw. Sakramencie, jak umiał jej służyć, i pociągać drugich do tej służby, i jak dokonać pracowitego, i świątobliwego życia swego, był czcicielem, sługą, przyjacielem, obrońcą, jednym słowem kapłanem i apostołem przenajśw. Eucharystyi.

Co się odbywało między Bogiem, a sercem księdza Jana, pod okiem samych tylko Aniołów, zaczęło wypływać na zewnątrz w natchnionych, a tak prostych naukach jego. Gdy przykład ks. Jana ściągnał już garstkę ludzi, do pustego dawniej kościoła, zaczął dalej przemawiać. Zawsze jeszcze jednak za mało, według jego pragnienia, otaczano Pana Jezusa obecnego w eucharystycznem Ołtarzu, Ten, który przyszedł, aby wszyscy mieli życie, i obfitość życia, chce mieć wszystkich. Dla apostolskiego serca nigdy dość ludzi nie ma w kościele. Nauki księdza Jana tchnęły Duchem Eucharystyi. Pisał je w pobliżu kościoła, gdzie prawie nieustannie przebywał. Uczucia jakie przepełniały jego duszę, wylewały się w gorących słowach, w natchnionych myślach. Bracia moi mili — mówił — gdybyśmy mieli wzrok aniołów, i widzieli Jezusa, przebywające wśród nas, jakżebyśmy Go kochali, chcielibyśmy pozostać z Nim, bo cóż nam się może obok

Niego podobać, co nas potrafi od Niego oderwać byłby to przedsmak Nieba, wszystko obok Pana Jezusa wydałoby się mdłe, marne, nikczemne. Lecz niestety brak nam żywej wiary. Ślepi jesteśmy, zamglone mamy oczy, nie widzimy, nie czujemy, że gdy będę trzymał w czasie Ofiary w rękach moich Pana Jezusa Boga Zbawiciela naszego On was policzył, On was błogosławi, O! drodzy bracia błagajcie Go z żywą wiarą, ufnością, aby otworzył wam oczy duszy, mówcie jak ślepy z Jerycho, „Panie spraw abym przejrzał". Jeźli szczerze prosić będziecie, jeźli prawdziwie widzieć pragniecie, otrzymacie żądanie serc waszych. On ma pełne łaski ręce, i patrzy tylko komu by je rozdać, niestety nikt ich nie żąda, martwa wiara, zimne serca, o niewdzięczności! — O martwoto nasza. — Jacyż biedni, jacy ślepi jesteśmy,, jesteśmy martwi. - O bracia kochani że nie rozumiemy, nie chcemy pojąć tych łask Bożych tych cudów miłości jakiemi Pan Jezus chce nas obdarzyć. — Zrozumiemy może, ale nie daj Boże, żeby było za późno. — Ratujcie się Bracia póki czas zmiłowania, póki czas łaski!!

Gdy tak wołał i gorąco błagał, rozpalały się dusze i w krótce napływ ludzi był tak znaczny, że mógł założyć bractwo przenajśw. Sakramentu.

Idąc za przykładem świętych, i za tradycyą kościoła katolickiego, miał ksiądz Jan to przekonanie, że Komunia św., jest Chlebem rodzinnym, jest Chlebem świętych, że jest tak potrzebną duszy, jak chleb jest potrzebny ciału, i wskutek osobistego doświadczenia wierzył, że św. Komunia jest podstawą życia chrześcjańskiego i tajemną sprężyną wszystkich cudów uświęcenia wyrzeczenia się, poświęcenia, ofiary, miłości, jakiemi katolicyzm nie przestaje błyszczeć wobec świata, wobec ludów, i narodów.

Posłuchajmy co sam mówi o częstej Komunii w prostych, a podniosłych wyrazuch.

Idźcie do Komunii św. bracia moi idźcie do Jezusa z miłością i ufnością — On czeka na was — bierzcie życie, siłę z Niego, abyście żyli dla Niego, jak On żył, i żyje dla was w Eucharystyi. — Nie wymawiajcie się, że nie macie czasu, bo Bóg hojny dla kwapiących się do Niego. — Sam Boski Zbawiciel powiedział: „Pójdźcie do mnie wszyscy pracujący, i strudzeni pójdźcie ja was posilę — ja was pokrzepię czy mogli byście się opierać, gdy Zbawiciel woła tak miłośnie, dobrotliwie, i miłosiernie. Nie mówcie, że jesteście niegodni — prawda niegodni — i nigdy sami z siebie godni być nie możecie — ale zważcie, jak

bardzo potrzebujecie w tych ciężkościach życia pomocy z Nieba— a Niebo nasze na ziemi, to przenajśw. Sakrament. Powtarzam nie mówcie, że jesteście niegodni, bo gdyby Pan Jezus miał był na celu dać Siebie tylko godnym nie byłby nigdy ustanawiał tego cudownego Sakramentu Miłości — bo nikt nie jest godzien ani święci — ani Aniołowi — ani Archaniołowie — ani Matka najświętsza, lecz Pan Jezus ukochawszy nas — nie zostawił nas sierotami, ale pozostał z nami utajony w przenajśw. Sakramencie. O Miłości bezgraniczna. — O Miłości nie poznana. — Miłości niekochana.

Nie mówcie, żeście grzeszni, i że dlatego żeście ułomni nie śmiecie przystępywać do Komunii św., co byście powiedzieli o chorym, któryby sie lękał lekarza.

Moi kochani bracia wszelka istota stworzona potrzebuje pożywienia, ażeby żyćj mogła — dlatego Pan Bóg w naturze tak szeroko, obficie zastawił stół, gdzie każdy z nas ma to co potrzebuje dla ciała. Ale i dusza nasza potrzebuje żywności, gdzie jest jej pożywienie? Kiedy Pan Bóg szukał pokarmu dla duszy, aby ją podtrzymywać wśród ziemskiej pielgrzymki — obejrzał się wśród wszechświata, i nie znalazł nic w skarbach Swej dobroci co było godnem pożywieniem dla duszy. — Wtedy Sam w Sobie się zagłębił, i postanowił dać duszy Sam Siebie. — O! duszo jakże jesteś wielka — jak drogocenna kiedy nic innego nie mogło cię zadowolnić — uszczęśliwić — pokarmem więc jest duszy Ciało i Krew Boga! — O jakiż to Boży pokarm, który tylko może uświęcić dusze! Można wśród tej myśli utonąć na wieki w przepaści Miłosierdzia Bożego w bezgraniczności Miłości! Szczęśliwe dusze czyste, które się łączą miłośnie z Panem Jezusem w Komunnii św.. W niebie będą one błyszczały, jak dyamenty, a Bóg będzie miał w nich upodobanie. — O! moje dzieci kochajcie Pana Jezusa — czyńcie to co od was żąda — przyjmujcie Go w częstej Komunii. — Co Pan Jezus czyni w tem Sakramencie Swej Miłości? Bierze serce swoje — i nim nas obdziela — a z tego Serca wypływają strumienia uczuć Miłości i litości, w których mogłyby utonąć wszystkie grzechy świata — po każdej Komunii św. dusza zanurza się w balsamie Miłości Bożej — jak pszczoła w kielichu kwiatka. Gdyby serce poznało skarby zawarte w Komunii św. niczby nad te niepożądało. — Chciwy odrzekłby się skarbów — pyszny pogardziłby próżną chwałą każdy otrząsnąłby proch z obuwia, i mieszkał duszą w Niebie — Komunia św. to dar, nad wszelkie dary. — Jakiż to honor spotyka stwo-

rzenie z rąk Stwórcy! Jedna dobra komunia miłośnie z wiarą ufnością i bojaźnią przyjęta wystarczałaby uszczęścić duszę, i do obrzydzenia marności, próżności ziemskich — umiłowania i przeczuciu niebiańskich słodyczy -- rozkoszy.

Słowom ks. Jana towarzyszyły najczęściej łzy obfite — czasem nawet musiał przerwać kazanie, aby pokonać swoje wzruszenie. Łatwo się domyśleć że podobny przykład, widok proboszcza rozpłakanego kruszył wszystkich serca topił lody obojętności.

Wioska Ars stała się wkrótce wzorową parafią a duch głęboko religijny zapanował w umysłach parafian i całej okolicy — lecz nietylko wioska Ars, ale i najbliższe okolice miały korzystać z łask apostolskich, jakie Pan Jezus złożył tak obficie w duszy swego sługi. — Wkrótce rozeszła się prawie po całym świecie sława tego, co może kapłan, którego umysł, i życie złączone są ściśle z życiem i myślą Serca Bożego. — Do tej zapadłej wioszczyny nie znanej przedtem zaczęli się zjeżdżać ludzie z najodleglejszych krajów, penitenci najrozmaitszych narodowości, korzystali z możności rozmówienia się po francusku, i otrzymania wyjaśnienia kwestyj religijnych, które były przyczyną zobojętnienia w sprawach zakonu Bożego, zaczerpnięcia ciepła u tego ogniska Miłości Bożej, jakim był proboszcz w Ars. — Co szczególniej uderzało, pociągało tak pielgrzymów z całego świata, to ta łagodność w jego obejściu, łatwość przystępu w każdej chwili dla każdego — i cudowne jego skupienia przy odprawianiu Mszy św.

Widok ks. Jana przy ołtarzu zachwycał — porywał i nawracał. Wydzierano sobie szczęście służenia Mu do Mszy św. i najwyższe znakomitości europejskie miały to sobie za zaszczyt.

Gdy ks. Jan mówił o Mszy św. był niewyczerpany. Wszystkie dobre uczynki razem wzięte nie znaczą tyle co jedna Msza św. — uczynki są dziełem ludzkiem Ofiara Mszy św. -- jest dziełem Bożym — jest ofiarą męki, śmierci Zbawiciela świata — Męczeństwo jest niczem w porównaniu, gdyż to jest tylko ofiara życia ludzkiego dla Boga — a tu Bóg jest ofiarą dla stworzenia. — O! jakże wielka jest godność kapłana! Gdyby to rozumiał — miał na myśli, umarłby z bojaźni — ze strachu — On rozkazuje Bogu — zaledwie wyrzekł parę słów — a Bóg zamyka się w znikomej Hostyi! Idźcie do aniołów — czy dadzą wam Boga? Nie, — Cóż za wielka jest godność kapłana; zrozumiawszy ją — można umrzeć z miłości!

Niezliczoną liczbę nawróceń, jakie się spełniały w Ars przez trzydzieści lat pobytu tam ks. Jana zawdzięczać można tylko Eucharystyi — tylko Mszy św.; w nich też szukał sługa Boży siły odradzającej, leczącej — wszelkie rany ludzkości — potęgi rozprószającej wszelką trwogę — kojący balsam każdą ranę serc ludzkich zwyciężającą każdą walkę namiętności i żądz.

Miłość tę przenaśw. Sakramentu nadgradzał Pan Jezus szczodrobliwie ks. Janowi — posłuchajmy sam o tem mówi.

„Znałem człowieka mającego wątpliwości co do obecności Pana Jezusa w Eucharystyi. Lecz pragnął wierzyć — uciekał się zgorliwością, z Miłością do Matki Najśw prosząc Ją, aby mu wyjednała łaskę wiary. — Słuchajcie uważnie, nie opowiadam tego co się komuś stało — ale co mnie samego spotkało, gdym rozdawał Komunią św. w chwili gdy ten człowiek przybliżał się — ażeby przyjąć Komunią św., Hostya sama wysunęła mi się z palców, gdy jeszcze byłem w odległości od tego człowieka, i sama weszła do jego ust“.

O siło wiary — o siły Miłości — Pan Bóg nic wam nie odmawia, i cudami zatwierdza słowa i czyny sług swoich, Podziwiając takie działanie Boga — moglibyśmy przypuszczać, że w duszy tak heroicznej — przepełnionej miłością — oddanej Bogu na wszelką Jego Wolę, i rozporządzenia — gorliwości z poświęceniem życia panowały pokój i cisza nieprzerwanie? Lecz któż nie wie. że świętosć opiera się na krzyżu, i czerpie całą swoją owocność w ofiarach. — Opowiadają nam też w żywocie tego sługi Jezusowego, że duszę jego pustoszyła gorycz tęsknoty — i smutek śmiertelny. — Aby powiększyć jego zasługi, zasłaniał mu Pan Jezus wszystko dobre, jakie się działo za jego sprawą, owszem zdawało się mu, iż wszystko bezużytecznie czyni i że zawadza sprawie Bożej.

Napływ niezmierny pielgrzymów, pomnażając jego prace, nie uspokajał go wcale, w trwodze wewnętrznej — a uczücie i potrzeba serca samotności, spokoju, zatopienia się w Bogu wzmagała się z dniem każdym — a coraz mniej mogła być zaspokojoną z powodu nawału ludzi pragnących pokrzepić się jego nauką silną, potężną, miłosną, nauczyć się, budować się widokiem pracy — poświęcenia — usłużnością każdemu bez różnicy stanu — świątobliwego kapłana prawdziwego „Homo Dei“.

Nie mo ąc zaspokoić pragnienia samotności z Jezusem Panem miłującej duszy — pożądanie ciągłej adoracyi najśw. Sakramentu. — Wiarą oświecał wszystkie swoje nauki — i ka-

zaniami zapalał serca słuchaczy do gorącej Miłości najśw. Eucharystyi. — Mówią że u księdza Jana sam sposób wymawiania Imienia „Jezus“ i słów „O przenajśw. Eucharystyo“! tchnął już cechą osobną miłości nadziemskiej.

„O! moje dzieci, mawiał, co czyni Pan Jezus w przenajśw. Sakramencie. — Oto bierze Serce swoje, i wylewa zeń, na nas potoki Miłosierdzia — i Miłości Swej! Kiedy ogarnia mnie zwątpienie — i czuję się piekła godzien, wtedy chciałbym Pana Jezusa porwać ze sobą, bo z Nim i piekło niebyłoby piekłem — i zamiast jego srogości czułbym słodycz płomieni Miłości — zagasiłyby płomienie sprawiedliwości“.

Trudno zrozumieć jak wśród niewysłowionych cierpień wewnętrznych — obok umartwień najostrzejszych wycieńczony jak szkielet, wątły jak dziecko mógł ten człowiek podołać nadludzkiej pracy wśród jakiej przeżył, lat 30. — I tutaj jeszcze tajemnice tej siły nadprzyrodzonej odnieść trzeba do Miłości jego — którą nieustannie czerpał w Eucharystyi, która mu dozwalała nieść tak lekko wielki ciężar jego kapłańskiego posłannictwa — kto się z żył z Panem Jezusem w przenajśw. Sakramencie ten doznał — i każdy doznaje siły — mocy tego żaru Miłości jaka się znajduje w Komunii.

W tem też był sekret, ta miłośna tajemnica tych otrzeźwień tych gorliwych porywów duszy księdza Jana w chwilach, gdy już sądził że ostatnich sił dobywa — i łaską Bożą jakby odmłodzony nie ustawał w pracy dla Pana Jezusa w przenajśw. Sakramencie

Lecz dusza jego wyrywała się na skrzydłach Miłości do sfer wyższych. — Z apostołem pragnął złożenia tej skorupy ciała — a złączenia się z Tym, dla którego z Miłości od dawna już sam był hostyą — ofiarą całopalną ofiarą expijacyi.

Kiedy mówił o niebie „Dzieci kochane! jeźli myśli się o Niebie — jak można jeszcze kochać ziemię — zanurzać się w marnościach świata, jego znikomości, w tem źródle zdrad szatańskich.

„W Niebie wołał w swoich kazaniach. — W Niebie powiemy Panu Jezusowi. — O! Panie już Cię mam — już Cię nigdy nie utracę — już Cię wiecznie kochać będę — już nigdy grzechami nie ubiczuję Cię Panie — nie ukrzyżuję — o chwilo szczęścia! jak każdy z nas powinien Cię pragnąć. Wybiegam sercem do Ciebie Panie — wyciągam ręce moje ku Tobie — już Cię widzę Panie już Cię trzymam! i nigdy już nie puszczę, nie

puszczę nigdy — nigdy! — Umierajmy z Miłości — ażeby żyć w Miłości!

I nie pozostał Pan Jezus głuchy na miłosne wołanie wiernego swego sługi. Wezwał go na miłosne gody dnia 4. sierpnia w roku 1859 — zakończył miłośnik Eucharystyczny bieg życia swego cicho — bez walki konania — agonia jego była aktem woli złączyć się z Panem Jezusem jak najspieszniej. I widocznem było w tej jego ostatniej chwili, że był odwiedzany i poruszany przez Tego, którego głosił ludowi o Jego Miłości, którego odwiedzał — i pocieszał w samotni Jego Przybytku na ziemi. = To też Pan Jezus wziął swego sługę do wiekuistego przybytku chwały i Miłości.

Ksiądz Jan Viannej proboszcz w Ars we Francyi — jest i był ogólnie przez swych parafian jak też i przez pielgrzymów przybywających z najdalszych okolic, aby słuchać jego nauk o Miłości Pana Jezusa w Eucharystyi św. uważany za swiętego kapłana. — Tak Miłość Boża uświęca ludzi!

Akt wyrzeczenia się.

Zabierz — o zabierz Ojcze mój w Niebie
Co mi przeszkadza, w drodze do Ciebie,
Jeźli mnie trzyma, jeszcze zawzięcie
Jaka ponęta, jakie przylgnięcie
Jeźli w czem mam upodobanie
    Weź mi to Panie!

Może się jeszcze w duszy ukrywa
Miłość wyłączna — chociaż godziwa
I kiedy umysł, w czuciu upada
Jam się pożalić, i oprzec rada
Wszystko co zdobi, ziemskie wygnanie
    Odejm mi Panie.

Panie! ja pragnę przed Twem Obliczem
Nic nie posiadać, jak Ty być niczem
I w Twą Hostyą cudowną — wpatrzona
Być jako Hostya — ogołocona
Co mnie na ziemi — trzyma daremnie
    Weźmij odemnie.

Ty coś się wyzuł, tak nieskończenie
Że gdy Ci służy Niebo — i chwała
Ty od nas z nosić chcesz opuszczenie
Dozwól bym z Tobą, tutaj cierpiała
A co mi w chodzi, w drogę ku Tobie
Panie weź Sobie.

Święta Julianna z Mont-Cornillon.

Promotorka uroczystości Bożego Ciała.

Sam Pan Bóg i mieszkańcy nieba wiedzą, ile chwały i uwielbień oddaje Przen. Sakramentowi uroczystosć Bożego Ciała. W ten to dzień Chrystus jest uczczony publicznie, w sposób przynależny Jego królewskiej godności, przed Jego to Bóstwem ugina się wszelkie kolano w niebie. na ziemi i w piekle. W tym to dniu Kościół się raduje, wierni się weselą, a szatan i jego zwolennicy drzą z zawziętości. W ten to dzień, jak w pierwszy dzień aniołów przedstawiony jest Chrystus uroczyście ku uczczeniu wszystkich, i trzeba albo pokłonić się wraz z świętym Michałem, wołając: Któż jak Bóg? — albo powtórzyć bluźnierstwo Lucyfera: Służyć nie będę! Wówczas, jak w pierwszy dzień Jezusa, Bóg odnawia wcielenie Słowa, a wprowadzając Go na ziemię, rozkazuje, aby Go wszyscy wielbili. — Wówczas jak w dniu Ofiary kalwaryjskiej, Chrystus, Zbawiciel podniesiony jest i wszystko pociąga ku sobie. Ale te pokłony zewnętrzne są tylko cząstką małą czci, którą odbiera Przen. Sakrament w głębiach dusz. W tym to dniu miliony dusz usłyszały głos: Pójdźcie, umiłowani moi, jedzcie chleb wam przygotowany, pijcie wino wam nalene! Te dusze komunikowały. A pomyślijcie czem jest Komunia, że to jest najściślejsze połączenie duszy z Bogiem. Te dusze składały dziękczynienie, a jakiż odgłos chwały wzniósł się do nieba! Usta komunikujących były zabarwione Krwią Baranka, Serce Pana spoczywało na ich sercu. — A jakiż owoc w tych duszach! Wiara otrzymała nowe światło, nadzieja rozszerzyła się, miłość się rozpromieniła; spokój, czystość, radość, siła zamieszkały w odrodzonej istocie; chrześcijanin odszedł od stołu Pańskiego pocieszony, szczęśliwy, gotowy do walki; oto prawdziwa chwała Chrystusowa; skutek Jego Wcielenia, Jego męki, owoc Jego Sa-

kramentu. Chrystus z radością przedstawia to Ojcu Swemu; do tej chwały nieskończonej, którą On Sam Mu oddaje łączą się uwielbienia ubóstwionych chrześcijan, tych królów i kapłanów, których rozmnożył Jego chleb i Jego wino.

Otóż ta część nadzwyczajna, którą Bóg co roku odbiera w dniu uroczystości Bożego Ciała, miałn początek w biednym klasztorze i w sercu ubogiej i pokornej zakonnicy, świętej Julianny z Mont-Cornillon. Jej to pamięci poświęcamy tych parę wierszy, szczęśliwi jeźli serca czcicieli Przen. Sakramentu zdołamy skłonić do nabożeństwa względem tej wielkiej świętej, która tak bardzo czciła Boskiego Mistrza. Pewnem jest, że ona i w niebie pragnie jeszcze rozszerać chwałę Jego na ziemi, że gotowa nas wspierać swemi modłami: a czegożby Pan jej mógł odmówić? Powiedzmy więc z ufnością: O Juljanno, uproś nam przez Twe wstawienie się za nami abyśmy umiłowali Przen. Sakrament tak, jak ty Go umiłowałaś!

Wieś Retinne, koło Liége, była miejscem urodzenia w roku 1192, dziecięcia, względem którego niebo miało wielkie zamiary. Henryk i Eufrozyna byli rodzicami tej dzieciny i mówią, że byli bogaci i szlachetni. Bóg, który słabość i niedołężność wybiera za narzędzie do spełnienia czynów swoich, odebrał Juliannie wszelkie wsparcie ludzkie; została ona już w piątym roku życia sierotą zostawioną w ręku Opatrzności, Bóg oddalił ją od świata, od ludzi, zaprowadził na samotność aby w samotności mógł przemawiać do Jej serca. On chciał być Sam jej Panem, ukryć Ją w Swym przybytku to jest w zaciszu klasztornem i w obecności Przen. Sakramentu. Powierzył On swą młodziuchną oblubienicę klasztorowi Augustyanek w Cornillon, aż do dnia zaślubin. Święty Augustyn został więc jej opiekunem i jej ojcem: godna to nagroda i niemniejszą chwałą dla tego Doktora miłości. Siostra imieniem Sapiencya, godna swego imienia, była nauczycielką Julianny. Uczyła ją nauk świeckich, ale namaszczenie wewnętrzne łaski dawało się czuć dziecinie i oświecało ją cudownie. Sapiencya polewała młodą roślinkę, a Bóg jej wzróst dawał. W krótce wątła roślinka, zaszczepiona w ogrodzie Króla okryła się prześlicznymi i wonnymi kwiatami.

Jak miękki wosk, poddawała się ona wszystkim działaniom Boskiego Pracownika; jakby z wdzięcznego instrumentu każde dotknięcie niebieskiego Mistrza wyprowadzało zachwycające akordy. Wierna Oblubienica, uważną była na każde pragnienie Oblubieńca: myślała tylko o tem, jakby Mu służyć i jakby Go kochać. Bóg

układał ją podług zamiarów Swoich. Przygotowywał jej ducha przez pokorę, jej serce przez miłość, jej wolę przez siłę.

Pokora jest podstawą świętości; a jeźli budynek ma być bardzo wysoki, fundament musi być szeroki i głęboki.

Pokora jest córką światłości wypływa z prawdy, Julianna, obdarzoną była duchem skupienia, modlitwa i nauka rozwijały ją, oświecały ustawicznie, to też zrozumiała prędko nicość stworzenia wobec Boga. Rozmyślała bez ustanku pisma swego ojca, świętego Augustyna, uczyła się go na pamięć; czytała tam te piękne słowa:

„Panie, kiedyż poznam Ciebie, kiedyż poznam siebie? bo wtedy dopiero otrzymam owoc moich modlitw. Uczyń mi tę łaskę Panie, abym poznała Ciebie i ukochała, abym poznała siebie i sobą wzgardziła“.

To była modlitwa Julianny, stąd nabrała głębokiego uczucia pokory, pragnienie życia ukrytego, nieznanego, wzgardzonego. Aby zadowolić to uczucie wyprosiła sobie, że ją używano do niskich posług służebniczych, w stajniach, na posłudze zwierzętom ukrywała skarby łaski, unikając tak jak tylko mogła wszelkich uznań, wszelkich odwiedzin, które ściągała jej świętość.

A gdy się od tychże wymówić nie mogła, odpowiadała na pytania przeciwne jej pokorze w sposób prosty, pokorny, tknący zupełną nieświadomością rzeczy. Równocześnie wola jej wzmacniała się przez pracę umartwienie i cierpienie. Żadna z towarzyszek nie wyrównała jej w pracy fizycznej i umysłowej. Nauką łaciny, czytanie Ojców Kościoła, ćwiczenie pamięci ćwiczyły jej umysł starania utrudzające około gospodarstwa, usługa chorych i ubogich nużyły jej członki. Niestrudzona w poświęcaniu się szukała sposobności, aby sobie zadać cierpienie w celu ulżenia drugim. Jej zamiłowanie umartwienia skłaniało ją do zadawania sobie pokut po nad wiek. Zdrowie zostało wreszcie bardzo nadwerężone, a wówczas zaczęła znosić cierpienia, które jej pozostały nieodstępnemi, aż do grobu, czyniąc długie życie ustawiczną męką. Tak przygotowywała się do złożenia profesyi zakonnej; bo od początku oddała się Panu zupełnie; nigdy inna miłość nie dzieliła jej serca, a skoro wiek na to pozwolił, zaraz prosiła o welon oblubienicy Chrystusowej. Któż wyrazić zdoła uczucia jej duszy, czułe jej modlitwy? W rozmowach świętego Bernarda o Pieśni nad pieśniami znajdywała okresy na wyrażenie swej miłości gorącej. Historycy zostawili nam różne ćwiczenia pobożne, przez które ona okazywała Zbawicielowi swą czułą mi-

łość, a które również świadczą o wielkich łaskach, jakie otrzymywała wśród rajskiej rozmowy. Szczególny pociąg miała dla jej serca Boska Eucharystya. Jakieś przeczucie mówiło jej o obecności lub nieobecności P zen. Sakramentu w Tabernakulum, jak tego dowiodło kilkakrotne doświadczenie. Msza święta skłaniała ją do wdzięczności za ustanowienie Przen. Sakramentu. Chciałaby była bez ustanku Mszy świętej słuchać; ale nie chcąc czynić więcej jak siostry, wynagradzała sobie ten brak duchownem słuchaniem Mszy świętej i pragnieniem gorącem, które jak mówią święci, daje nam wszystkie owoce rzeczywistego uczestniczenia w Boskich tajemnicach, a w dodatku i owoce posłuszeństwa, które nas od nich oddalonymi czyni. W chwili, gdy dzwonek zapowiadał podniesienie, jej dusza skupiona i zatopiona w modlitwie, kąpała się w strumieniach Krwi Bożej, piła z nich, i ofiarowała Boskiemu Majestatowi Ofiarę chwalebną jako dar najgodniejszy. Wspierając ten pociąg, siostra Sapiencya, godna przełożona, kazała zbudować dla Juljanny małe oratoryum, gdzie w samotności, mogła ona iść za pociągiem swego serca. Ale któż wypowie, co, się działo w tem sercu, gdy się łączyło z Bogiem? — „Dla tych którzy tych radości doświadczają, są one niezrozumiałe, jakże więc o Jezu, opisać to ognisko zapalone Twoją obecnością w dziewiczem łonie Julianny? Długie godziny, po Komunii, towarzyszki jej zastawały ją jakby znicestwioną u stóp świętego Przybytku, i trzeba było przed czasem budzić oblubienicę Pańską. Wówczas, chroniła się do swej celi i przez ośm dni zachowywała tam milczenie, które tylko dla spełnienia uczynku miłosierdzia przerywała. W tych to chwilach najściślejszego połączenia z Jezusem, miłość Boża odkrywała jej nowe tajemnice niebieskie. Jak Prorok, mogła ona powiedzieć: Tajemnica moja, moją jest; bo jej pokora składała pieczęć na jej usta. Ale za pozwoleniem Bożem ta pieczęć czasem się łamała, gdy w zachwyceniu, jej serce przepełnione miłością, niechcący wydało cośkolwiek z tego ognia, którem płonęło.“ — (Andrzej Pas: Święta Julianna z Carnillon, 1893) Julianna miała lat szesnaście. Przyszedł czas, w którym niebo miało jej objawić jej posłannictwo. Bóg, powiada Pismo, obchodzi się z człowiekiem z wielkiem poszanowaniem, z Boską roztropnością; tak wielką wartość przywiązuje On do tego daru, którym człowieka obdarzył, a który nazywa się wolnością! Rozkazuje On z jakąś miarą, nie gwałci nigdy; często nawet ukrywa część Swych zamiarów, aby zybt wielka światłość nie przewyższyła woli ludzkiej, nie zmusiła jej, gdyby się taż

oprzeć chciała; w niebie tylko światło bez cienia skłaniać będzie ustawicznie naszą wolność, gdyż czas doświadczenia już przejdzie. Okazuje się więc Juliannie symbolicznie. Podczas modlitwy miała ona widzenie; widziała tarczę księżyca w pełni i jaśniejącą, prócz jednej części, która była zaciemniona jakby ciemną plamą. Długo wpatrywała się w obraz ten, nie mogąc odgadnąć znaczenia. Odtąd widzenie powtarzało się ustawicznie, skoro dziewica zaczynała się modlić. Roztropna i posłuszna wyjawiła tajemnicę owej mistrzymi; radzono jej, aby wzgardziła ułudą i odwracała od niej swój umysł. Usiłowała być posłuszną, ale oprzeć się nie mogła widzeniu, księżyć z plamą przedstawiał się jej ciągle. Wówczas zaczęła się lękać, czy nie jest igraszką ducha błędu i kłamstwa. Myśleć,; że się jest igraszką szatana, czuć swą niedołężność, niemoc, jakież to doświadczenie ciężkie! Ta męka trwała dwa lata. W końcu, gdy jej pokora głęboko już swe korzenie w sercu zapuściła, uczyniła je gotowem na spełnienie woli Bozej, przyszło światło i głos Boży przemówił do jej duszy i powiedział jej, że księżyc jest figurą Kościoła; plama czarna znaczy, że brakuje czegoś jego, piękności, a tym brakiem jest brak uroczystego swięta na cześć Przen. Sakramentu.

Otóż, trzeba było wprowadzić tę uroczystość w Liturgię, aby ożywić wiarę, wzmocnić wiernych w cnotach, wynagrodzić błędy popełnione względem Przen. Sakromentu pocieszając Go za brak uszanowania i zniewagi, które codziennie ponosi. Bez wątpienia Kościół czcił w wielki czwartek ustanowienie Przen. Sakramentu, ale myśl o cierpieniach i śmierci Oblubieńca zajmowała Go zupełnie, przeszkadzając w oddaniu Boskiej Eucharystyi czci tryumfalnej, która się Jej należy, a której to nowe święto dostarczyć Jej miało.

Pan dał wówczas poznać Juliannie, że ją wybrał do doprowadzenia, aby ta uroczystość ustanowioną była.

Skoro Bóg daje posłannictwo, zwykle je odkrywa pomału, potrosze i to zwykła historya różnych dzieł. Ale jeźli wielkim duszom nagle okazuje to, czego od nich żąda, jakiż okrzyk pokory i przerażenia od powiada Jego głosowi. Tak Mojżesz błagał raz Pana o uwolnienie go od nałożonego obowiązku; tak Jeremiasz jąkał się, by dowieść swego niedołęstwa; tak Marya Małgorzata zawołała; Panie! a do kogoż Ty się zwracasz? do niedołężnego stworzenia, do biednej grzesznicy, której niegodność mogłaby tylko przeszkodzić spełnieniu Twoich zamiarów!

Któraż dusza, z wyjątkiem Przenajświętszej Dziewicy, potrafiła bez wachania odpowiedzieć: Oto ja służebnica Pańska? Julianna wobec objawienia Pańskiego upadła przed Majestatem Bożym, Panie, czemże jestem, abym do takiego posłannictwa użytą być mogła? Dlaczegoż mnie nie chcesz pozostawić w życiu ukrytem i nieznanem? Czyż nie masz osób rozumnych i uczonych? czyż Twój Kościół nie posiada mężów zdolnych do przeprowadzenia wielkich spraw? a ja, czemże jestem, biedna dziewica, bez pomocy, bez doświadczenia!.. Pan jej odpowiedział: Ciebie wybrałem. — Jam niegodna — odrzekła. — A Pan: Przez ciebie, a potem przez inne osoby słabe i nieudolne ma to dzieło być spełnionem. — Przez lat dwadzieścia dziewica błagała i jęczała, czuła ona ten bodziec, przeciw któremu trudny wszelki opór, a przecież cierpienie jej zdawało się być mniejszem od ciężaru posłannictwa. Boleścią trzeba było okupić chwałę Boskiego Sakramentu: pół wieku miało upłynąć od pierwszego widzenia do śmierci Julianny, która nie miała oglądać zupełnego ziszczenia swych pragnień. Całe życie poświęcone takiemu przedmiotowi, to nie zanadto bo mało jeszcze. Ale nie dziwmy się, że szesnastoletnie dziecko mówiło do Boga Człowieka: Ojcze, jeźli można, oddal odemnie ten kielich. Pokora i słabość dyktowała jej te słowa. Ale pokora właśnie czyniła ją godną, a słabość skłaniała Pana, by do tego dzieła przyłożył Swą ręką. Dnia pewnego wyraźny głos z nieba dał się słyszeć Juliannie, a głos ten rzekł: „Dzięki Ci Ojcze niebieski, że te rzeczy ukryłeś przed mądrymi i roztropnymi tego świata a objawiłeś je maluczkim. — On włożył w moje usta pieśń nową, pieśń do Boga naszego. Ja nie ukryłem Twojej woli w sercu mojem. Głosiłem Twą prawdę i zbawienie Twoje. Dałem poznać rzeszy zamiary miłosierdzia Twego. Była tu podyktowana odpowiedź. Julianna ją zrozumiała i odtąd zaniechawszy opierania się, oddała się jako pokorna ofiara woli Najwyższego.

Przedmiot rozmyślania podczas Adoracyi

do użytku stowarzyszonych Przen. Sakramentu.

Praktyczna metoda

słuchania Mszy świętej, podług czterech celów Pana Jezusa, Kapłana i Ofiary.

Wierzymy, że ofiara Kalwaryjska, codziennie odnawiająca się na ołtarzu, streszcza i wypełnia ofiary prawa naturalnego

i mojżeszowego. Ofiary te miały na celu oddawać Bogu cześć, do której ma prawo, a która sprowadza się do czterech głównych punktów, według orzeczenia Soboru Trydenckiego, uwielbienia, dziękczynienia, zadośćczynienia i błagania.

Taką jest działalność Chrystusa w Przen. Ofierze: Czcić, uwielbiać Ojca, dziękować Mu, wynagradzać za zniewagi i modlić się za nas.

Dlaczegoby więc członkowie, jedno z Nim stanowiący, nie mieli się łączyć w tej poczwórnej intencyi, gdy sprawują Przenajświętszą Ofiar lub są podczas Niej obecni: Dla czegozby nie dołączyli także intencyi zadośćczynienia.

O tak, oni mają wielbić za tych, którzy nie wielbią, aby wynagrodzić Panu zniewagę przez odmówienie czci Jemu wyrządzoną; mają dziękować Bogu za wszystkich niewdzięcznych, aby wynagrodzić Mu zniewagę niewdzięcznością wyrządzoną, upokarzać się i smucić mają za wszystkich grzesznych, zatwardziałych w swojej nieprawości, nie chcących się upokorzyć, przechwalających się swoimi grzechami; błagać w końcu mają, wynagradzając niedbalstwo i bezbożność tych, którzy prosić nie chcą.

Gdzież znaleść metodę słuchania Mszy, najzgodniejszą z duchem Ofiary, zdolniejszą wgłębić się w myśl Boskiego Kapłana? Gdzie jej szukać, jeżeli nie w tych czterech punktach, tak prostych, tak słusznych a tak korzystnych?

I. Uwielbienie.

Chcąc poznać doskonałość Boga, który jest początkiem wszelkiej doskonałości i wszelkiego bytu, a równocześnie nikczemność stworzenia wobec Stwórcy, odnosimy się do aktów następujących: wiary, czci, podziwu, pochodzącego z rozważania nieskończonych doskonałości Bożych; aktu pogardy, zapomnienia, poniżenia samego siebie, na widok naszej nędzy; aktu zależności, bezwzględnego poddania się, synowskiego oddania się najwyższemu panowaniu Bożemu, Jego prawom, Jego woli; aktu miłości, pragnienia i nadziei względem Boga, ostatecznego końca naszego i zdeptania, wyrzeczenia się wszystkiego, coby Bogu sprzeciwiać się miało.

Wzbudź te akty w złączeniu się z Panem Jezusem, Kapłanem i Ofiarą, który czci Boga w wyniszczeniu swojej ofiary, w doskonałości Majestatu Bożego, poświęca się jako Ofiara Boga za Jego prawa zapoznane, Jego woli, Jego chwale.

Patrz do jakiego stopnia Boska ofiara się wyniszcza, aby Bóg królował.

II. Dziękczynienie.

Jestto hołd powinny, który składać ma stworzenie Stwórcy swemu, uważanemu jako źródło nieskończone i nieskończenie hojne, wszelkich dóbr; dóbr w porządku naturalnym i w porządku nadnaturalnym, w czasie i w wieczności, dobrodziejstw ogólnych i szczegółowych.

Czyniąc dziękczynienie, rozważajmy te dobrodziejstwa ze względu na ich obfitość i na to, że je darmo otrzymujemy; wyrażajmy naszą niegodność, co do ich otrzymania i uczucia radości, zaufania, miłości względem Ojcowskiej Opatrzności Bożej, uczucia wierności, szlachetnego pragnienia złożenia w ofierze wszystkiego, zawisłości, co do używania tych darów Bożych.

Wzbudzaj te akty w złączeniu się z Hostyą dziękczynienia ofiarowaną przez boskiego Kapłana w uczuciach wdzięczności, które On zanosi w stopniu najdoskonalszym.

III. Zadosyćczynienie.

Jestto wyrażenie uczuć stworzenia grzesznego, przed Bogiem obrażonym; uczucia głębokiego żalu, szczerej, bezgranicznej miłości ku Bogu, którą grzesznik wypłaca niewdzięczność swoją, złość, z jaką dary i dobrodziejstwa zwrócił przeciw Dawcy samemu; uczucie zbawiennego wstydu w obec nieskończonej świętości Boga, którego obraz w duszy grzech niszczy, plami i znieważa.

Uczucia obawy, przerażenia względem sprawiedliwości Bożej, zmuszonej pomścić miłość, świętość, majestat i wszystkie prawa pogwałcone przez grzech.

Modlitwa pokorna, wytrwała, pochodząca ze skruszonego serca, oparta na miłosierdziu Bożem, na zasługach Przen. Ofiary, dla otrzymania przebaczenia, powrotu łaski i przyjaźni Bożej; wreszcie postanowienie poprawy, zadośćuczynienia przez pokutę, unikania okazyi do grzechu, choćby przez okup największych ofiar.

Ofiaruj te uczucia za siebie i za wszystkich grzeszników świata, w połączeniu z boskim Kapłanem, którego Serce je wyraża i którego Ofiara czyni je nieskończenie miłemi Bogu Wszechmogącemu.

IV. Prośba.

Jestto obowiązek stworzenia, które poznając i uznając niemoc swoją, a także i niewyczerpaną dobroć Bożą, błaga o pomoc.

Prośba więc jest aktem wiary w Boga, będącego pełnością wszelkiego dobra, nadziei i zupełnego zaufania dobroci Bożej i obietnicom Jego; a jeźli miłość złączy się z wiarą i nadzieją, by natchnęła modlitwą, wówczas modlitwa staje na najwyższym stopniu.

Proszący musi być także i pokornym, aby mógł poznać swe potrzeby i wyznać je; musi czekać cierpliwie łask Bożych, używać ich na chwałę Jego i według Jego świętej woli. Wreszcie gorliwość, szlachetność, bezinteresowność dają natchnienie zanoszenia modłów za sprawy Kościoła i za sprawy dusz.

Wzbudzaj te rozmaite akty i łącz się w modlitwie z wszechmocnym Odkupicielem, ofiarowanym na ołtarzu, wzywaj Jego zasługi, rany, krew, śmierć, wszystką Jego ofiarę; módl się podług intencyi tego najwyższego Kapłana, obciążonego tyloma i tak ciężkiemi sprawami; a z ofiarą Jego łącz własne, wewnętrzne zaofiarowanie się twoje.

Używaj tej metody, dzieląc Mszę na cztery części i wzbudzając akty uwielbienia od początku aż do Credo; akty dziękczynienia od Credo do Sanctus; akty wynagrodzenia od Sanctus do Pater; a prośby od Pater do końca.

Możesz także wzbudzać akty jedne przez całą Mszę św., a drugie w dzień następny i t. d. Idź za skłonnością wewnętrzną co do zatrzymywania się dłuższego to przy jednej, to przy drugiej, dając swobodę duszy, w której Duch Boży tchnie, kędy chce.

Głównem jest wiedzieć, że Msza święta jest ofiarą 1. Uwielbienia, w której trzeba cześć oddawać; 2. Dziękczynienia, w której trzeba dziękować, 3. Zadosyćczynienia, w której trzeba przepraszać i 4. Błagania, w której trzeba prosić w duchu Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Sprawy czcicieli Przen. Sakramentu.

Pan Jezus, Bóg nasz i Zbawiciel, Ojciec i Przyjaciel nasz, prawdziwy i żyjący mieszka, przebywa między nami. My jednak

tak mało o tem myślimy — zachowujemy się względem Niego tak obojętnie, jak gdyby Przenajświętsza Hostya spoczywająca na ołtarzach naszych była czemś nieżyjącem, rzeczą, przedmiotem bez duszy, a nie naszym wszechmocnym i najlepszym Bogiem.

Mamy Jezusa ciągle w pośród nas, ale czy przechodząc koło św. Przybytku Jego, pozdrowimy Go chociaż jednem westchnieniem, czy serce nasze miłośniej, żywiej nam uderzy, czy wejdziemy do kościoła choć na chwilkę, by Go pozdrowić, pokłonić Mu się, opowiedzieć Mu co nas boli, co nam dolega.

Cierpimy wszyscy — ach! i któż z nas nie cierpi lecz nie czujemy nawet potrzeby powierzyć cierpień naszych temu sercu, które jedno tylko prawdziwie nas zrozumieć i ból nasz ukoić może.

A przecież Pan Jezus żyje wśród nas, z nami, w nas — każdą dolę dzieli z nami ten cichy towarzysz, wszystkie okoliczności życia naszego chce uświęcić obecnością swoją — otwiera nam nieustannie Serce swoje, pełne litości i poświęcenia, i powtarza bez końca, powtarza każdemu to wspaniałomyślne słowo swoje przy Wieczerzy wyrzeczone:

„Bierzcie wszyscy — bierzcie Moje łaski, dary, błogosławieństwa — bierzcie pociechę w smutku, ukojenie w tęsknocie siłę w pracy, światło w wątpliwościach bierzcie wszyscy.“

Jak za życia swego na ziemi Pan Jezus przeszedł, dobrze czyniąc — tak i w Eucharystyi się zachowuje i czyni dobrze ciągle, każdemu, wszędzie i zawsze — a czyni bez rozgłosu, bez trudności.

Pan Jezus żyje i przebywa w każdym kościele, w każdym tabernakulum — to prawda, ale ma też i Swoje ulubione, wybrane jakby miejsca, i Swoje chwile, w których miłość Jego jakby z większą jeszcze obfitością wylewa się na nas biedne Jego stworzenia.

Tak jak król, panujący władzca, zawsze przyjmuje prośby poddanych swoich. ale gdy występuje w całym majestacie ziemskiej chwały swojej — gdy wychodzi z ukrycia pałacu swego — wtedy każdy ma przystęp do samej jego czcigodnej osoby — i każdy też prośby i błagania swoje tem śmielej, tem ufniej mu przedstawia. A cóż dopiero gdy król otoczony jest dworzanami z których każdy dobrotliwie i serdecznie przemówi słówko za proszącymi, poprze ich błagania własnem wstawieniem, jakaż to

wtedy otucha, jaka błoga nadzieja wstępuje w serca poddanych.

Tak samo czyni Pan Jezus — On w każdym kościele zamknięty, w królewskiej komnacie swojej, w cichem tabernakulum, lecz czasem z całą powagą majestatu opuszcza to święte schronienie swoje i ukazuje się ludowi Swemu, wyciąga doń miłośnie ręce Swoje i woła: „Pójdźcie do Mnie wszyscy — bierzcie wszyscy“. To są naprzód chwile, godziny, w których Przen. Sakrament wystawiony bywa ku czci publicznej, to są 40-godzinne nabożeństwa, procesye, Błogosławieństwa. To są takie kościoły, w których Pan Jezus w Przen. Sakramencie za szczególnym przywilejem Kościoła ustawicznie we dnie i w nocy w monstrancyi wystawiony bywa. Takie kościoły są uprzywilejowanymi Jego miejscami — są to przybytki Jego szczególnych łask i błogosławieństw.

I nasze miasto jest tak szczęśliwe, iż posiada takie uprzywilejowane miejsce, takie miejsce łask — to mały kościółek N. Serca Jezusowego przy klasztorze SS. Franciszkanek N. Sakramentu. Tamto za szczególniejszym przywilejem słońce Eucharystyi N. nigdy nie zachodzi Pan Jezus we dnie i w nocy na Tronie Eucharystycznem ciągle wystawiony, czeka na nas, byśmy Go nawiedzali, adorowali Go, i przedstawiali Mu prośby i cierpienia nasze. Za Ołtarzem i Tronem jest Chór Zakonnic, oddzielony kratą od reszty Kościoła, w którym dusze te służbie Pana Jezusa w Przen. Sakramencie wyłącznie poświęcone, dzień i noc bezprzestannie czuwania swe i modlitwy u stóp Jezusa-Hostyi za bracią swoją ofiarują. W tym więc kościółku, nietylko, że znajdziemy to uprzywilejowane miejsce łask Pana Jezusa, ale nadto znajdziemy serca bratnie, serca współczujące nędze nasze, które i modlitwą i ofiarą samych siebie prośby nasze przed Panem popierają. Spieszmy więc chętnie do tego błogosławionego Przybytku, spieszmy szczególnie, gdy cierpienie serce nasze nam gdy ból łzy z oczu nam wyciska, gdy niepowodzenie, bieda, potrzeba rzuca nas w rozpacz lub w stan odrętwienia — ocknijmy się, ufajmy, biegnijmy do tego świętego miejsca i tam składajmy prośby i błagania nasze.

U drzwi kościółka N. Serca znajduje się mała skarbonka, w którą wkładać można wszystkie intencye i prośby, te zaś składane są na Tronie Eucharystycznym u stóp Monstrancyi, polecane modlitwom Zgromadzenia i ogłaszane w Eucharystyi, ażeby wszyscy a szczególnie dusze gorąco kochające Pana Jezusa

w Przen. Sakramencie i Członkowie Bractwa Adoracyi w sposób wyłączny przedstawiać je mogli P. Jezusowi.

SS. Franciszkanki Najśw. Sakramentu oddane wyłącznie Boskiej Eucharystyi, zajmują się chętnie wszystkiem, co cześć Przen. Sakramentu podnieść i uświetnić może, i przyjmują wszelkie roboty kościelne, aparata, hafty i pranie koronek. Ci, którzy tam roboty zamawiają stają się jakoby zarazem Dobrodziejami Zgromadzenia bardzo ubogiego, i nie posiadającego żadnych stałych funduszów, które pracą rąk zarabiać musi na utrzymanie kościoła i światła ciągle gorejącego przed wystawionym Przen. Sakramentem.

Uprasza się także wszystkich gorliwych miłośników. Przen. Sakramentu, ażeby zechcieli łaskawie wszelkie wiadomości odnoszące się do czci Przen. Eucharystyi, jak np. zakładanie Bractw Adoracyi, opisy uroczystości pierwszej Komunii św. szczególnych nabożeństw i procesyi z Przen. Sakramentem także cudów zdziałanych przez N. Sakrament i łask szczególnych otrzymanych od P. Jezusa Hostyi przesełać albo wprost do Redakcyi Eucharystyi p. adr. W. ks. Dąbrowski w Bruckenthal p. Uhnów, albo też wkładać do puszki z intencyami zawieszonej w kruchcie kościoła N. Serca (Kurkowa) zkąd odesłane będą do Redakcyi Eucharystyi. Do puszki tej wkładać także można kartki z dziękczynieniem za otrzymane od Przenajśw. Sakramentu łaski, co wszystko również umieszczane będzie w Eucharystyi, ażeby tym sposobem wszyscy pobudzać się mogli do coraz większej ufności i miłości Pana Jezusa.

U wejścia do kościoła N. Serca znajduje się także mała puszka, w którą zbiera się jałmużna dla Najuboższego z ubogich, dla Samego Pana Jezusa na utrzymanie światła przed wystawionym N. Sakramentem.

Korzystajmy tylko gorącem a miłośnem sercem z tych wszystkich sposobności pomnożenia czci Pana Jezusa w Przen. Eucharystyi tak u nas niestety zaniedbanej, żebyśmy kiedyś z ust Jego Boskich nie usłyszały tej gorżkiej a boleśnej wymówki: „Przyszedłem do Swoich, a Swoi mię nie przyjęli" — od czego chroń nas Boże.

Podziękowanie.

N. N. za odebraną łaskę w Kościele N. Serca Jezusowego SS. Fr. Naj. Sakramentu składa srebrne serce.

Uwiadomienia.

W miesiącu czerwcu odbyły się rekollekcye ludowe dla parafii w Brockenthalu. Z powodu większego zajęcia w parafii nie mogłem wydać pisemek w miesiącu czerwcu, przeto niniejszy zeszyt rozsyła się za czerwiec i lipiec razem, — Redakcya.

Uwiadomienie. Kazania X. Kuźniarskiego tom I. i II., cena 2·20. Do nabycia w Administracyi Euch. Bruckenthal p. Uhnów.

Ogłoszenia.

Są do nabycia w Klasztorze PP. **Franciszkanek Najśw. Sakramentu**, we Lwowie ulica Kurkowa l. 33. wydane staraniem tegoż Zgromadzenia.

1. **„Kazanie św. Alfonsa Liguori."** — tłómaczenie Leona Giżyckiego. Dla Duchowieństwa cena tego dzieła zniżona.
2. **„Żywot pokornej sługi Chrystusowej"** św. Kolety — Klaryski".
3. **Najlepszy miłosierny uczynek**, czyli „Adoracya za Dusze Czyścowe" — tłómacz. z T. Tesniere.
4. **„Wianek Eucharystyczny"**, — Medytacye i sposób odbywania Adoracyi Przenajśw. Sakramentu — tłómacz: z O. Teśniére.
5. **„Przewodnik dla Seminarzystów"**, tłómacz. z 22. wydania francuskiego Księży św. Sulpicyusza w Paryżu.
6. **„Życie Św. Maryi od św. Piotra"**.
7. **O nabożeństwie do Najśw. Twarzy P. Jezusa"**.
8. **„Wiązanka Mirry"**. Medytacye o Męce Pańskiej.
9. **„O Dziękczynieniu"** — tłómaczenie z francuskiego.
10: **„Miesiąc Serca Maryi"**, z dzieł Ojca Eudes.

Już wyszło kompletne wydanie:

Kazania na wszystkie niedziele roku

Ks. M. Kuźniarskiego (według Hunolda)

tom I. i II. — Cena obydwu tomów 2·20 zł.

Do nabycia w Administracyi Eucharystyi, Bruckenthal p. Uhnów, i we wszystkich księgarniach w kraju i w Poznańskiem.

Właściciel wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ks. L. Dąbrowski, proboszcz ob. łać. w Bruckenthal p. Uhnów.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego we Lwowie.